

**Jakub M. Łukasiewicz**

### **KILKA SŁÓW O STOSUNKACH RODZINNO-PRAWNYCH PODSTAWOWYCH, ZALEŻNYCH I ODERWANYCH**

Spółeczność ludzka – to żywy organizm. Nie trzeba przy tym sięgać do spencerowskich teorii formułowanych na gruncie nauk socjologiczno-psychologicznych, by zauważyć, że społeczeństwo zapewnia sobie samoutrwalenie poprzez prakomórkę społeczną – rodzinę, istnieje zaś poprzez wzajemne kontakty pomiędzy jednostkami. To dzięki tym interpersonalnym relacjom nie mamy do czynienia ze zbiorem żyjących samotnie osobników (w izolacji), lecz z pewnego rodzaju wspólnotą koegzystujących ze sobą ogniw tworzących ścisłą i symbiotyczną całość. Innymi słowy, grupa osób staje się ożywionym organizmem społecznym dopiero wtedy, gdy zaczyna wchodzić ze sobą we wzajemne relacje. Wtedy możemy powiedzieć, że społeczeństwo żyje i łączy je jakaś specyficzna więź, której fundamentem są przede wszystkim stosunki społeczne pomiędzy podmiotami. Te zaś, aby zaistniały, wymagają pewnych koniecznych warunków bytowych.

Pierwszym z nich jest powstanie styczności przestrzennej, która oznacza tyle, że określone jednostki mają możliwość rzeczywistego kontaktu ze sobą poprzez fakt przebywania w jakiejś wspólnej przestrzeni realnej czy też wirtualnej i zdają sobie z tego sprawę. Kolejnym warunkiem jest styczność psychiczna. Ta z kolei oznaczać ma pojawienie się w umyśle zainteresowania drugą osobą (jednostronnie lub wzajemnie) z powodu jej przydatności, osobistych cech czy też rzeczy posiadanych. Wtedy już niejako w naturalnym odruchu powstaje styczność społeczna, a więc kontakt pomiędzy podmiotami<sup>1</sup>. Kontakt taki zapoczątkowany może być zarówno przez rozpoczęcie rozmowy, wysłanie listu czy też zamieszczenie wypowiedzi na forum w sieci wirtualnej. W wyniku tego, abstra-

---

<sup>1</sup> Z. Ziemiński, *Elementy socjologii*, Poznań 1994, s. 35 i n.; N. Goodman, *Wstęp do socjologii*, Poznań 1997, s. 54 i n.; H. Mendras, *Elementy socjologii*, Wrocław 1997, s. 34–54. J. Szczepański, *Elementarne pojęcia socjologii*, Warszawa 1970, s. 239; M. Malikowski, *Pojęciowo-teoretyczne aspekty kontrowersji wokół istoty więzi społecznej*, „Studia Socjologiczne”, Rzeszów 1979, nr 4, W. Jacher, *Więź społeczna w teorii i praktyce*, Katowice 1987, s. 27–28.

hując od ściśle socjologicznych znaczeń, mogą zrodzić się pewne interakcje trwałe. Jeśli przebiegają one jednocześnie według utrwalonych społecznie wzorców zachowań i nakładają na uczestników określone zadania, wówczas stają się tym, co w naukach humanistycznych określa się jako tak zwane stosunki społeczne. Wśród nich część zostaje zwykle dostrzeżona przez prawodawcę, następnie wpisana w język ustawy, nabierając tym samym cech tzw. stosunków prawnych<sup>2</sup>.

### Stosunki rodzinne i rodzinno-prawne

Jak stwierdzono powyżej, stosunki prawne to stosunki społeczne przez prawo uregulowane. Na gruncie nauki prawa rodzinnego można założyć analogiczny schemat rozróżnienia stosunków rodzinnych będących odpowiednikiem stosunków społecznych, wśród których część przyjmuje postać tzw. stosunków rodzinno-prawnych.

Stosunki rodzinne są więc przejawem rzeczywistych relacji, z których tylko niektóre uzyskują rangę stosunków rodzinno-prawnych, jako że zostały w ustawie wskazane. Przykładowo relacja konkubentów stanowić będzie wyłącznie stosunek rodzinny, gdyż prawodawca pomija taki układ w normach prawnych. Natomiast małżeństwo jako stosunek rodzinny będzie jednocześnie typowym stosunkiem rodzinno-prawnym, ponieważ wzajemne prawa i obowiązki współmałżonków są kodeksowo uregulowane.

W świetle powyżej zarysowanego podziału dyskusyjne są jedynie takie układy, jak związki partnerskie pomiędzy homoseksualistami. Rzecz jasna, rela-

---

<sup>2</sup> Istnieją poglądy zakładające, iż stosunek prawny jest zjawiskiem istniejącym tylko w świadomości ludzkiej, nie zaś poza nią – realnie. Takie stanowisko przyjmowali F. Longchamps, K. Opałek oraz A. Klein. Por. F. Longchamps de Berier, *O używaniu pojęć w naukach prawnych*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Wrocławskiego, Prawo” 1960, VII, s. 11; A. Klein, *Elementy zobowiązaniowego stosunku prawnego*, Wrocław 1980, s. 4; idem, *Elementy stosunku prawnego prawa rzeczowego*, Wrocław 1976, s. 7, a także cytowane przez A. Kleina pozycje K. Opałka.

Większość jednakże doktryny, jak się wydaje, słusznie zakłada, iż stosunkiem prawnym jest stosunek społeczny tetyczny uregulowany przez prawo. Por. Z. Ziemiński, *Problemy podstawowe prawoznawstwa*, Warszawa 1980, s. 317, 321 i n.; T. Smyczyński, *Prawo rodzinne i opiekuńcze*, „System Prawa Prywatnego”, t. 11, Warszawa 2009, s. 32; A. Wolter, J. Ignatowicz, K. Stefaniuk, *Prawo cywilne – część ogólna*, Warszawa 2001, s. 107; Z. Radwański, *Prawo cywilne – część ogólna*, Warszawa 1994, s. 74; S. Ehrlich, *Stosunek prawny – węzłowe zagadnienie teorii prawa*, „Państwo i Prawo” 1980, nr 3, s. 74 i n.; J. Kowalski, *Z zagadnień teorii stosunku prawnego*, „Państwo i Prawo” 1971, nr 6, s. 934 i n. Należy więc jednoznacznie stwierdzić, iż stosunek społeczny tetyczny to określona przez społeczne normy zależność przynajmniej dwóch podmiotów społecznych (ludzi lub ich zespołów). Ten stosunek zaś może być podstawą konstruowania stosunków prawnych.

cje takie w polskim ustawodawstwie nie wpisują się w konwencje stosunków rodzinno-prawnych. Żaden przepis ustawy nie określa przecież relacji pomiędzy takimi osobami. Spór jednak dotyczy tego, czy są to stosunki rodzinne czy też tylko takie, które można by poprzedzić przedrostkiem „quasi”<sup>3</sup>. Nie roztrząsając tych kwestii w sposób jednoznaczny, warto porzucić te nieistotne niuanse i przejść do zagadnień, które stanowią mając założone w temacie pracy meritum sprawy.

Przede wszystkim nie trzeba wprawnego oka, aby zauważyć, że choć wielu autorów operuje terminem „stosunek rodzinno-prawny” właściwie i zasadnie, to jednak w doktrynalnych konstatacjach można wskazać szereg niedomówień, które warto byłoby w niniejszej pracy przybliżyć i wyjaśnić. W gruncie rzeczy, brak jest w literaturze jasnej i stanowczej informacji co do tego, jak się ma pojęcie stosunku rodzinno-prawnego do pojęcia rodziny w znaczeniu prawnym. Ponadto zbyt słabo podkreśla się wzajemne relacje pomiędzy poszczególnymi familijno-prawnymi stosunkami. Które zatem występują samodzielnie, a które mają w tych pierwszych oparcie? Kwestie te będą tematem niniejszej publikacji.

### **Stosunki rodzinno-prawne podstawowe i zależne**

Zacząć wypada od tego, co powszechnie przyjęte i znane, a mianowicie należy wskazać, jakie stosunki rodzinne nauka prawa rodzinnego określa mianem stosunków rodzinno-prawnych. Tu zaś wymienić trzeba stosunki:

- małżeństwa,
- pokrewieństwa,
- przysposobienia,
- powinowactwa,
- władzy rodzicielskiej,
- alimentacji<sup>4</sup>,
- a także stosunek określany jako tzw. ustrój majątkowy pomiędzy małżonkami<sup>5</sup>.

---

<sup>3</sup> Termin *quasi*-małżeństwo czy *quasi*-stosunek rodzinno-prawny można spotkać często w literaturze. Tylko dla przykładu można wskazać: T. Smyczyński, *System...*, s. 922, 936; M. Pilich, *Związki quasi-małżeńskie w polskim prawie prywatnym międzynarodowym*, „Państwo i Prawo” 2011, nr 2, s. 84 i n. T. Smyczyński podkreśla, że związki homoseksualne mogą być tolerowane jako zjawisko życia intymnego człowieka, ale nie można im nadawać małżeńskiego statusu prawnego. T. Smyczyński, *Prawo rodzinne i opiekuńcze – analiza wykładu*, Warszawa 2001, s. 4.

<sup>4</sup> J. Ignatowicz, M. Nazar, *Prawo rodzinne*, Warszawa 2005, s. 42; S. Grzybowski, *Prawo rodzinne*, Warszawa 1980, s. 13.

<sup>5</sup> G. Jędrejek, *Intercyty. Pojęcie. Treść. Dochodzenie roszczeń*, Warszawa 2010, s. 25, 29 i 30. Autor wskazuje, iż pomiędzy małżonkami istnieją w zasadzie dwa rodzaje stosunków, tj. stosunek małżeństwa (osobowy) oraz stosunek majątkowy określony przez konkretny ustrój obo-

Niektórzy jeszcze dodają stosunek opieki i kurateli, co zdaje się niesłuszne z uwagi na fakt, iż stosunki te, tak na dobrą sprawę, mają na celu bardziej ochronę jednostki ze względu na sytuację osobisto-rodzinną niż realną imitację sfery rodzinno-prawnej<sup>6</sup>. Co ciekawe, tylko trzy pierwsze ze wskazanych powyżej stosunków rodzinno-prawnych, tj. małżeństwo, pokrewieństwo i przysposobienie, występują samodzielnie i dają podstawę do istnienia pozostałych stosunków rodzinno-prawnych. Z takiej oto obserwacji uwidacznia się wyraźny podział na stosunki, nazwijmy je, podstawowe<sup>7</sup>, oraz pozostałe – przyjmijmy, zależne. Podążając tym tokiem myślenia, przykładowo stosunek władzy rodzicielskiej nie istnieje sam z siebie, samoistnie i niezależnie, lecz występuje pomiędzy rodzicem a dzieckiem w wyniku łączącej ich więzi podstawowej w postaci stosunku pokrewieństwa. Podobnie alimentacja nie jest zawieszona samotnie w próżni, lecz wynikać może wyłącznie z pokrewieństwa (art. 128 k.r.o.), małżeństwa (art. 27 k.r.o.) lub też przysposobienia (art. 131 i 121 §1 i 2 k.r.o.). Małżeński ustrój majątkowy także znajduje swe źródło w podstawowej tj. małżeńskiej relacji. I wreszcie powinowactwo bez małżeństwa nie ma prawa zaistnieć.

### Stosunki rodzinno-prawne oderwane

W piśmiennictwie naukowym można dostrzec pewną niewygodną komplikację, polegającą na tym, że przepisy prawa w kilku szczególnych przypadkach kreują stosunki z natury swej zależne, których podstawa (tj. stosunek podstawowy) został unicestwiony lub też od samego początku nie występował – nie był umocowany na podstawie rodzinno-prawnej. Chodzi tu przede wszystkim o:

- stosunek alimentacyjny między matką dziecka pozamałżeńskiego a mężczyzną niebędącym jej współmałżonkiem,
- stosunek alimentacyjny między rozwiedzionymi małżonkami,

---

wiążący małżonków. Ponadto Autor podkreśla, iż w ramach ustroju istnieje tylko jeden stosunek majątkowy, a nie cały system stosunków. Oczywiście, pomiędzy małżonkami mogą występować także inne stosunki majątkowe, lecz są one umiejscowione niejako poza ustrojem majątkowym.

<sup>6</sup> Za ujęciem stosunków opieki i kurateli jako stosunku rodzinno-prawnego opowiada się J. Strzebińczyk, *Prawo rodzinne*, Zakamycze 2003, s. 33. J. Ignatowicz, M. Nazar przyjmują pogląd umiarkowany, stwierdzając, iż stosunek opieki i kurateli nie należy do katalogu stosunków rodzinno-prawnych poza stosunkiem opieki nad małoletnim oraz kurateli ustanowionej dla dziecka poczętego, lecz nienarodzonego. J. Ignatowicz, M. Nazar, *Prawo rodzinne...*, s. 42. Stosunek opieki jako stosunek prawnorodziny ujmuje również T. Sokołowski, por. T. Sokołowski, *Prawo rodzinne – zarys wykładu*, Poznań 2008, s. 27.

<sup>7</sup> M. Goettel, *Umowy w prawie rodzinnym – zarys koncepcji* [w:] *Europeizacja prawa prywatnego*, Warszawa 2008, s. 301. Autor, wymieniając stosunki alimentacji i władzy rodzicielskiej, zauważa w zasadzie, że stosunki te wynikają ze stosunku małżeństwa, przysposobienia lub stosunku filiacyjnego. Podobnie: T. Smyczyński, *System...*, s. 33. Natomiast G. Jędrejek określa małżeństwo jako stosunek podstawowy. G. Jędrejek, *Intercyty...*, s. 29.

– a także alimentacje pomiędzy osobami, których dotychczasowy stosunek przysposobienia został rozwiązany<sup>8</sup>.

Do tych trzech nietypowych stosunków wypada dodać jeszcze jeden, a mianowicie stosunek powinowactwa istniejący po ustaniu małżeńskiej relacji. I w zasadzie już w tym miejscu rodzi się pytanie, jak te wszystkie „trudne przypadki” pogodzić z prezentowaną w pracy typologią stosunków zależnych i podstawowych. Czy obecność takich konstrukcji podważa sens wspomnianego podziału? A może są to tylko wyjątki od zasady? Wszystkie te niejasności można próbować naświetlić poprzez omówienie każdego z nich z osobna, co jest najlepszym, jak się zdaje, rozwiązaniem.

Najbardziej kontrowersyjną regulacją jest przepis artykułu 141 k.r.o. wraz z art. 142 przewidującym roszczenia zabezpieczające. Wedle tego pierwszego unormowania matka dziecka pozamałżeńskiego może domagać się po porodzie od ojca dziecka środków na trzy miesiące własnego utrzymania w okresie przed- lub poporodowym oraz zwrotu odpowiedniej części kosztów ciąży i porodu (łóżeczka, wózka, opieki położno-lekarskiej)<sup>9</sup>. Jak trafnie dostrzega T. Smyczyński, obowiązek ojca i odpowiadające mu roszczenie matki istnieje pomimo braku stosunku rodzinno-prawnego pomiędzy tymi osobami. Stąd już tylko krok do stwierdzenia, że może w takim razie nie jest to stosunek alimentacyjny, lecz stosunek do niego podobny, mający bardziej pokrewny, *quasi*-alimentacyjny charakter<sup>10</sup>. Stosunki rodzinno-prawne cechują się przecież trwałością<sup>11</sup>, tu zaś, tymczasem, o trwałości być mowy nie może, gdyż obowiązek z art. 141 k.r.o. trwa w zasadzie bardzo krótki, doraźny okres<sup>12</sup>. Taką sytuację można rzecz jasna

---

<sup>8</sup> T. Smyczyński, *Stosunek alimentacyjny a stosunek zobowiązaniowy*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1985, z. 1, s. 30.

<sup>9</sup> H. Dolecki, T. Sokołowski, *Kodeks rodzinny i opiekuńczy – komentarz*, Warszawa 2010, s. 781; H. Ciepla, B. Czech, T. Domińczyk, S. Kalus, K. Piasecki, M. Sychowicz, *Kodeks rodzinny i opiekuńczy – komentarz*, Warszawa 2006, s. 852 i n.; J. Ignaczewski, M. Karcz, W. Maciejko, M. Romańska, *Alimenty*, Warszawa 2009, s. 88 i n.

<sup>10</sup> Brak wprawdzie w literaturze i orzecznictwie stanowiska wprost i zdecydowanie wspierającego pogląd, iż regulacja art. 141 k.r.o. określa stosunek *quasi*-alimentacyjny, jednakże łatwo wykazać przypadki, w których autorzy taką możliwość dopuszczają. Por. J. Gwiazdomorski, *Roszczenia matki dziecka pozamałżeńskiego przeciwko jego ojcu, który nie jest jej mężem*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1974, z. 3, s. 53–56. Autor stwierdza na s. 53, iż roszczenie z art. 141 k.r.o. ma charakter wyraźnie alimentacyjny, niemniej jednak już na s. 56 niejako dopuszcza myśl, iż stosunek taki może również mieć charakter zbliżony do stosunku alimentacyjnego. Podobnie: J. Gwiazdomorski, *Krewni uprawnieni do żądania i obowiązani do dostarczania środków utrzymania*, „Państwo i Prawo” 1954, s. 80. Por. także H. Ciepla, B. Czech, T. Domińczyk, S. Kalus, K. Piasecki, M. Sychowicz, *Kodeks rodzinny i opiekuńczy – komentarz...*, s. 852, Co do pierwszego z roszczeń z art. 141 k.r.o. wskazanego jako roszczenie *quasi*-alimentacyjne patrz także: Uchwały SN z dnia 16.12. 1987 r., III CZP 91/86 OSNCP 1988, nr 4, poz. 42.

<sup>11</sup> T. Smyczyński, *System...*, s. 37.

<sup>12</sup> Należy zauważyć, że cecha „trwałości” jest bardzo charakterystyczna w zasadzie dla wszystkich stosunków rodzinno-prawnych. Zarówno stosunek pokrewieństwa, małżeństwa, przy-

jakoś tłumaczyć, między innymi w ten sposób, że ustawodawca odstąpił tu od cechy trwałości z uwagi na chęć odróżnienia pozycji prawnej kobiety niezamężnej od posiadającej status mężatki. Taka zaś próba uzasadnienia sprawia, że oparcie się na argumente „trwałości” wydawać się może chwiejne i niezbyt rozważne. Jak więc wyjaśnić tę kontrowersyjną regulację? Wydaje się, że rozwiązanie nasuwa się niejako samo poprzez sięgnięcie do podziału na stosunki rodzino-prawne podstawowe i zależne, to jest te, które są z tymi podstawowymi powiązane. Paradoks polega w tym wszystkim na tym, że konstrukcja z art. 141 k.r.o. nie należy do żadnej z tych dwóch grup stosunków rodzinnie-prawnych. Wystarczy się chwilę zastanowić. Alimentacja w przepisie art. 141 k.r.o. z całą pewnością nie jest stosunkiem zależnym, gdyż jak już powiedziano, obowiązek ojca dziecka wobec matki dziecka istnieje pomimo braku pomiędzy tymi podmiotami więzi prawnej. Nie jest to także stosunek podstawowy, bo żadne inne stosunki rodzinnie-prawne nie są z tym stosunkiem powiązane. Stąd też można stwierdzić, że stosunek alimentacyjny z art. 141 k.r.o. to stosunek w relacji do stosunków podstawowych oderwany.

Przyjęcie takiej typologii, w świetle której wskazujemy na gruncie prawa rodzinnego oprócz stosunków podstawowych i zależnych także te określone w niniejszym artykule jako oderwane, wyjaśnia istnienie alimentacji pomiędzy byłymi małżonkami, więzi alimentacyjnej osób złączonych dotychczas stosunkiem przysposobienia po jego sądowym rozwiązaniu i wreszcie powinowactwa, które zgodnie z art. 61<sup>8</sup> k.r.o. trwa również wtedy, gdy małżeństwo stanowiące podstawę ustało.

Określenie „stosunek oderwany” sugeruje, że jest to stosunek mający się nijak do stosunku rodzinnie-prawnego podstawowego. Jest to po części prawda,

---

sposobienia, władzy rodzicielskiej, potencjalny stosunek alimentacyjny czy też stosunek powinowactwa ma wbudowaną w swym założeniu cechę trwałości rozumianą jako stan trwający dożywotnie lub przynajmniej przez jakiś dłuższy okres, jak w przypadku stosunku władzy rodzicielskiej. Abstrahując od tych kwestii, powstaje pytanie, czy w przypadku art. 141 k.r.o. spełniona jest cecha trwałości. Albo inaczej, czy stosunek uregulowany wspomnianą regulacją jest trwały – a więc czy trwa wystarczająco długo. Analizując orzecznictwo dotyczące zupełnie innej kwestii, a mianowicie trwałości rozkładu pożycia, można stwierdzić, że czasokres oznaczający trwałość powinien obejmować w zasadzie okres kilkuletni. Wyrok SN z 13.05.1998 r. III CKN 484/97, LEX nr 519916, Wyrok SA w Katowicach z 12.03.2010 r., I ACa 51/10, LEX nr 1120376. Z drugiej jednak strony trwałość można czasem określić, po prostu kierując się doświadczeniem, pozwalającym stwierdzić, iż stan ten będzie trwały. Por. wytyczne SN z 1955 r., teza II ust. 2; orzeczenie SN z 13.09.1952 r., C 1702/51, „Państwo i Prawo” 1953, nr 2, s. 294. Niemniej jednak, jakkolwiek by przyjąć, uznanie trzymiesięcznego okresu z art. 141 k.r.o. jako stanu trwałego wydaje się wątpliwe. Kwestią odrębną jest, czy stosunek powstały na podstawie tej regulacji może być określany jako stosunek rodzinnie-prawny pomimo braku cechy trwałości. Wydaje się, że jest on na tyle zbliżony do stosunku alimentacyjnego, iż można go uznać jako pewien przypadek szczególny. Kwestii tej zostaną poświęcone dalsze rozważania w niniejszej pracy. Co ważne, jest to zagadnienie wyłącznie doktrynalne z uwagi na bardzo znikome wypowiedzi orzecznictwa dotyczące art. 141 k.r.o.

choć tylko wtedy, gdy przyjąć to z pewnymi zastrzeżeniami. Trudno bowiem wskazać, aby stosunek oderwany wyrastał wprost z jakiejś podstawy. Jednakże trzeba zauważyć, że jakiś pośredni związek zawsze tutaj istnieje. Przykładowo alimentacja z art. 141 k.r.o., choć występuje pomiędzy osobami, których nie łączy żaden stosunek rodzinno-prawny, to jednak pojawia się tu pewien „łącznik” w postaci wspólnego dziecka, z którym ojciec i matka połączeni są więzami pokrewieństwa, co wskazuje na pośrednie ogniwo dające tutaj jakieś oparcie<sup>13</sup>. Innym przykładem może być alimentacja pomiędzy byłymi małżonkami. Jak trafnie stwierdził SN w uchwale z 13 lipca 2011 r., obowiązek alimentacyjny pomiędzy małżonkami na podstawie art. 27 k.r.o. w przypadku orzeczenia rozwodu nie jest kontynuowany, lecz powstaje zupełnie nowy, oparty na innych przesłankach określonych w art. 60 k.r.o., stosunek alimentacji. W tym samym orzeczeniu SN stwierdził jednakże, że warunkiem powstania obowiązku alimentacyjnego na podstawie art. 60 k.r.o. jest uprzednie pozostawanie w związku małżeńskim<sup>14</sup>. Tym samym i tutaj daje się wskazać pewien łącznik polegający na tym, że stosunek podstawowy małżeństwa pośrednio warunkuje powstanie alimentacji pomiędzy eksmałżonkami. Co z pozostałymi stosunkami oderwanymi? W przypadku rozwiązania przysposobienia mowa jest w art. 125 k.r.o. o ewentualnym utrzymaniu alimentacji. Tym samym mający swe źródło w stosunku przysposobienia stosunek alimentacyjny może być kontynuowany, a to oznacza pośrednią więź ze stosunkiem podstawowym. Podobnie powinowactwo, aby po ustaniu małżeństwa dalej trwało, musi najpierw powstać, mając oparcie na jakiejś – a dokładniej mówiąc, na małżeńskiej – podstawie.

### **Pojęcie rodziny a pojęcie stosunków rodzinno-prawnych**

Kolejnym kluczowym zagadnieniem wymagającym wyjaśnień jest próba odpowiedzi na pytanie, czy stosowane w przepisach k.r.o. pojęcie rodziny ma się jakoś do pojęcia stosunków rodzinno-prawnych. Albo inaczej. Czy opisując rodzinę, konstrukcja stosunku rodzinno-prawnego coś tutaj daje? Czy jest przydatna? Wyjaśnia coś? A może jest całkowicie zbędna i niepotrzebnie komplikuje sprawę?

Wszelkie możliwe rozstrzygnięcia rozpocząć należy od punktu wyjścia poprzez wskazanie, czym jest rodzina, a więc jaki jest jej skład osobowy w rozumieniu ustawy. Niestety, Kodeks rodzinny milczy w tej sprawie, z jednym wszakże zastrzeżeniem. Wedle art. 23 i 27 k.r.o. małżonkowie nie tylko tworzą

---

<sup>13</sup> Taką uwagę wskazał T. Smoczyński, *System...*, s. 32.

<sup>14</sup> Uchwała SN z dnia 13.07.2011 r., III CZP 39/11, Lex nr 951033.

familię, ale są też jej założycielami<sup>15</sup>. Istnieje więc jakiś pewnik. Małżonkowie stanowią rodzinę i jest o tym mowa wyraźnie. A co dalej? Przynależność pozostałych osób tak naprawdę wynika z założeń doktrynalnych. I tak, do rodziny wchodzi, poza samymi małżonkami, ich wspólne małoletnie dzieci, wspólne dzieci pełnoletnie, które się nie usamodzielniały, oraz dzieci wspólnie przysposobione<sup>16</sup>. Przy takim jednakże wyliczeniu rodzi się pytanie, wedle jakich kryteriów doktryna akurat te, a nie inne osoby uznaje za przynależne do rodzinnej gromady. Podręczniki prawa rodzinnego nie dają tutaj wyczerpujących wskazówek. Niemniej jednak kwestie te można rozstrzygnąć poprzez użycie rodzinno-prawnych stosunków zależnych i podstawowych.

Pierwszą kwestią, z której należałoby sobie zdać sprawę, jest fakt, że małżonkowie poprzez zawarcie małżeństwa powołują do życia nową rodzinę, która jest ich własną autonomiczną strukturą społeczną i do której nie mogą w zasadzie wejść członkowie z ich poprzednich rodzin<sup>17</sup>. W konsekwencji tego rodzice jednego ze współmałżonków (a teściowie drugiego) czy też biologiczne dzieci wyłącznie jednego współmałżonka nie trafiają do rodziny nowo utworzonej<sup>18</sup>. Ta

---

<sup>15</sup> Por. art. 23 i 27 k.r.o. „Normalna rodzina” nie powstaje dopiero z chwilą urodzenia dziecka. Przez samo zawarcie małżeństwa dochodzi już do powstania rodziny. Por. orzeczenie SN z 8.12.1953 r., II C 1333/53, Lex nr 196728. M. Kosek, *Pojęcie rodziny w kodeksie rodzinnym i opiekuńczym i negatywne skutki jej redefinicji w wybranych aktach prawnych* [w:] *W trosce o rodzinę, księga pamiątkowa ku czci Prof. Wandy Stojanowskiej*, Warszawa 2008, s. 240.

<sup>16</sup> Nie należą do rodziny w świetle przeważającego poglądu wspólnie wychowywane dzieci biologiczne jednego z małżonków, które nie zostały przysposobione przez drugiego małżonka. Por. J. Ignatowicz, M. Nazar, *Prawo rodzinne...*, s. 23. Z poglądem tym nie zgadza się m.in. J. Strzebińczyk, *Prawo rodzinne*, Zakamycze 2003, s. 29, oraz T. Smyczyński, *Prawo rodzinne i opiekuńcze*, Warszawa 2009, s. 26. Uznaje się bowiem, że „wykluczenie” dzieci jednego z małżonków ze wspólnoty rodzinnej byłoby sprzeczne z podstawową zasadą dobra dziecka.

<sup>17</sup> Pamiętać przy tym należy, że na gruncie Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego rodzina w świetle art. 23 i 27 k.r.o. to rodzina jednopokoleniowa, a więc rodzina w znaczeniu węższym. Natomiast wszędzie tam, gdzie ustawodawca chciał sięgnąć do rodziny w rozumieniu szerszym, wówczas odnosił się wprost do terminu „krewni”, nie zaś do pojęcia rodziny. J. Winiarz, J. Gajda, *Prawo rodzinne*, Warszawa 2001, s. 18. Z. Radwański podkreśla, iż prawo polskie nie konstruuje i nie organizuje szerszych grup rodzinnych niż pełna rodzina mała. Oczywiście, prawo uwzględnia szersze związki rodzinne m.in. w zakresie prawa spadkowego czy alimentacyjnego, lecz nie powoduje to wcale samego pojęcia rodziny. Z. Radwański, *Pojęcie i funkcja „dobra dziecka” w polskim prawie rodzinnym i opiekuńczym*, „Studia Cywilistyczne”, Warszawa 1981, t. XXXI, s. 26.

<sup>18</sup> Inaczej patrz: orzeczenie SN z 7.03.1953 r., C 2031/52, Lex nr 117382. Należy jednak pamiętać, że małżonek, który nie jest połączony z dzieckiem drugiego małżonka stosunkiem prawno-rodzinnym, powinien w sposób faktyczny przyczyniać się do jego wychowania i utrzymania. Por. orzeczenie SN z 7.03.1953 r., C 2031/52, Lex nr 117382. Dodać także należy, że dzieci biologiczne jednego z małżonków nie mogą zachowywać się nagannie wobec drugiego małżonka. Por. orzeczenie SN z 3.05.1955 r., II CR 1221/54, Lex nr 118707. Taki pogląd został zaprezentowany w mojej pracy doktorskiej, przy czym dopiero w niniejszym artykule został rozwinięty poprzez zastosowanie użytego nazewnictwa stosunków podstawowych i zależnych. Ponadto, co do przyna-



podstawowa komórka społeczna ma przecież stanowić wspólne dzieło obu małżonków, w którym każdy z nich zajmuje pozycję równorzędną. A co to oznacza? W zasadzie tyle, że każdy ze współmałżonków znajdować się ma wobec określonego członka rodziny w takim samym lub podobnym stosunku podstawowym. I tak, dla przykładu, wspólne biologiczne dziecko obu małżonków wejdzie do ich rodziny, gdyż będzie ono połączone z każdym ze współmałżonków stosunkiem podstawowym pokrewieństwa. Podobnie dziecko biologiczne jednego z małżonków przysposobione przez drugiego do rodziny wejdzie, ponieważ będzie połączone z jednym z małżonków stosunkiem pokrewieństwa, z drugim zaś stosunkiem przysposobienia. Oba te stosunki należą do stosunków podstawowych, a ponadto mają bardzo zbliżony do siebie charakter<sup>19</sup>. Co innego, gdy małżonkowie zamieszkują u rodziców jednego z nich. W takim przypadku rodzice ci nie będą mogli zostać zaliczeni do rodziny założonej przez małżonków. Każdy bowiem z małżonków wobec tych rodziców będzie w odmiennym stosunku rodzinno-prawnym. Jednego z małżonków będzie łączyć z nimi podstawowy stosunek pokrewieństwa, drugiego zaś całkowicie odmienny stosunek zależny powinowactwa. Tym samym nastąpi tu różność stosunków rodzinno-prawnych. Podobna odmienność nastąpi w przypadku dziecka biologicznego wyłącznie jednego ze współmałżonków. Jeden z rodziców pozostawać będzie z dzieckiem takim w relacji podstawowej, gdy tymczasem drugi znajdować się będzie wobec dziecka jedynie w stosunku zależnym. Taka zaś sytuacja, zgodnie z poglądami części doktryny, stanowić może powód wykluczający z familijnej gromady. Jeszcze bardziej oczywiste jest wyłączenie ze wspólnoty rodzinnej takich dzieci, które zostały jedynie wzięte na wychowanie. Tu bowiem żadne więzi rodzinno-prawne nie zaistnieją.

Prezentowana powyżej reguła może w pewnych przypadkach budzić całkiem uzasadnione zastrzeżenia. Wykluczenie z rodziny dziecka biologicznego jednego z małżonków czy też dziecka wziętego na wychowanie może być przecież uznane za sprzeczne z zasadami współżycia społecznego oraz zasadą dobra dziecka, co w konsekwencji pozbawia dziecko ochrony prawnej. Dlatego też uznać należy, iż takie dzieci winny być w praktyce do rodziny w przeważającej liczbie przypadków wcielane<sup>20</sup>. Czy oznacza to jednak, że podział na stosunki

---

leżności teściów i dziadków: T. Smoczyński zauważa, iż człowiek, zakładając rodzinę (mającą zdolność prokreacji), wcześniej opuszcza inną rodzinę, tj. rodzinę pochodzenia. T. Smoczyński, *Pojęcie i funkcje obowiązku alimentacyjnego*, „System Prawa Prywatnego”, t. XII: *Prawo rodzinne i opiekuńcze...*, s. 107.

<sup>19</sup> Tym samym małżonkowie połączeni stosunkiem podstawowym małżeństwa razem z dziećmi, co do których oboje pozostają w relacji stosunku podstawowego pokrewieństwa lub przysposobienia, tworzą rodzinę, która ma układ trójkąta.

<sup>20</sup> J. Strzebińczyk, *Prawo rodzinne...*, s. 29, T. Smoczyński, *Prawo rodzinne i opiekuńcze*, Warszawa 2009, s. 5.

podstawowe i zależne w takim przypadku jest nieprzydatny? Nic podobnego. Przede wszystkim należy stwierdzić, że rodzina oparta na więziach podstawowych stanowi niejako punkt odniesienia, fundament, i jest zasadą. Natomiast inne przypadki, a więc wychowanka czy też dziecka biologicznego jednego z małżonków, należy rozpatrywać indywidualnie, kazuistycznie w konkretnie zaistniałej sytuacji<sup>21</sup>. Dzięki temu istnieje jakiś ogólny model z dopuszczeniem pewnej swobody w zastosowaniu. Podział na stosunki podstawowe i zależne pomaga zatem konstruować krąg osób wchodzących do rodziny, z zastrzeżeniem wszakże, iż można w konkretnych przypadkach odstępować od reguł formalizmu, kładąc nacisk na faktyczne relacje.

### **Stosunek rodzinno-prawny – zastosowanie**

Omówione powyżej sytuacje wskazują jednoznacznie, iż pojęcie rodziny budowane jest w zasadzie na stosunku podstawowym małżeństwa i pozostałych stosunkach podstawowych łączących małżonków z ich wspólnymi dziećmi. Na tym jednak nie koniec. Trzeba zadać pytanie, czy stosunki rodzinno-prawne zamykają się w pojęciu rodziny, czy też może poza nie wykraczają? Przykładowo dziadkowie dzieci do rodziny w świetle k.r.o. nie wchodzą, a przecież łączą ich z dziećmi podstawowe stosunki pokrewieństwa. Z nich zaś mogą w sytuacjach przez prawo przewidzianych wynikać stosunki zależne – przykładowo – stosunek alimentacji. Jak więc widać, już chociażby ten oto przypadek dobitnie świadczy, iż relacje rodzinno-prawne nie ograniczają się do instytucjonalnych ram rodziny, lecz poza te ramy wykraczają.

Konstrukcja stosunku rodzinno-prawnego ma jeszcze jedno zastosowanie. Istnieje bowiem tam, gdzie rodzina w świetle k.r.o. w ogóle nie występuje. Na przykład konkubenci nie tworzą rodziny, gdyż nie są wobec siebie małżonkami. Niemniej jednak ze swoimi dziećmi będą złączeni stosunkiem podstawowym pokrewieństwa, z którego zaś wynikać będą stosunki zależne: władzy rodziciel-

---

<sup>21</sup> Takie założenie jest zgodne z treścią art. 144 k.r.o. oraz orzecznictwem wypracowanym na gruncie tej regulacji. Zgodnie bowiem z art. 144 k.r.o. pasierb może domagać się alimentów od ojczyma lub macochy. Orzecznictwo zaś dopowiada, iż obowiązek ten wyprzedza obowiązek alimentacyjny pozostałych krewnych dopiero po spełnieniu dwóch warunków, tj. gdy potrzeby pasierba nie są spełnione przez obu rodziców biologicznych dziecka, a więc także tego rodzica, który z dzieckiem nie mieszka. Ponadto obciążenie świadczeniem alimentacyjnym ojczyma lub macochy powinno być zgodne z zasadami słuszności. Wskazanie na te dwie dodatkowe przesłanki świadczyć może, iż objęcie pasierba pojęciem rodziny następuje przez kazuistyczną ocenę konkretnego przypadku. H. Ciepla, B. Czech, T. Domińczyk, S. Kalus, K. Piasecki, M. Sychowicz, *Kodeks rodzinny i opiekuńczy – komentarz...*, s. 859, orzeczenie SN z 4.12.1968 r., II CR 375/68, OSNCP 1969, nr 10, poz. 174.

skiej czy też alimentacji. Stąd już tylko krok do stwierdzenia, iż stosunek rodzinno-prawny może występować w całkowitym od rodziny oderwaniu. Dzięki temu faktyczne układy rodzinne odbiegające od preferowanego modelu rodziny w znaczeniu prawnym nabierają znaczenia prawnego i nie są zupełnie bagatelizowane przez ustawodawcę.

Zmieniając na chwilę temat, kwestią istotnie ciekawą jest obserwacja, iż stosunki rodzinno-prawne o charakterze podstawowym zostały ujęte przez prawodawcę jako te, które warunkują spadkobranie. Analizując bowiem przepisy Kodeksu cywilnego, można zauważyć, że generalną regułą prawa spadkowego jest wskazywanie potencjalnych spadkobierców w oparciu o rodzinno-prawne relacje podstawowe, które istniały za życia spadkodawcy. Tym samym podstawowa sieć familijnych powiązań pomiędzy podmiotami stanowi niejako płaszczyznę rodzinną, na której dopiero przebiegają mechanizmy spadkowe. Oczywiście można tu wskazać dwa wyjątki. Pierwszym jest oparcie dziedziczenia na stosunku zależnym, tj. stosunku powinowactwa z art. 934<sup>1</sup> kc. Drugim jest uznanie zgodnie z regulacją art. 935 kc spadkobiercą gminy lub Skarbu Państwa w całkowitym oderwaniu od więzi rodzinno-prawnych. Oba jednakże przypadki są obwarowane szeregiem warunków i mają w zasadzie charakter subsydiarny. Zachodzą bowiem wtedy, gdy podstawowa płaszczyzna rodzinno-prawna okaże się niewystarczająca z powodu braku krewnych wskazanych przez ustawę.

### **Wnioski końcowe**

Zaprezentowane powyżej rozważania prowadzą do wniosku, który wydaje się na pierwszy rzut oka wręcz banalny. A mianowicie, stosunki podstawowe stanowią budulec rodziny, choć dzięki temu, że występują także poza rodziną w sensie prawnym, dają podstawę do tworzenia innych układów rodzinnych o znaczeniu prawnym. Co więcej, zależne i oderwane stosunki rodzinno-prawne mają zastosowanie dopiero wtedy, gdy więzi podstawowe w jakiejś formie bezpośredniej lub pośredniej zaistnieją pomiędzy podmiotami.

Przedstawiony w niniejszej publikacji podział na stosunki podstawowe, zależne i oderwane służyć ma w zamyśle autora przede wszystkim celom dydaktycznym oraz doktrynalnym. Stanowi pomocne kryterium do klasyfikowania pewnych zagadnień w prawie, które od dawna występują i niewątpliwie są w środowisku naukowym znane. Nie znaczy to także, aby autor przypisywał sobie odkrywanie pewnych układów rodzinnych przez wybitnych autorów już nieraz w publikacjach prawniczych prezentowanych. Analizując bowiem dotychczasowy dorobek piśmiennictwa, można zauważyć, że w zasadzie na temat podstawowych stosunków rodzinno-prawnych istnieją liczne uwagi. Niemniej

jednak celem niniejszej publikacji było pewne dookreślenie, iż pozostałe stosunki pozostają w relacji do tych podstawowych w pozycji zależnej, lub też, co stanowi zdaniem autora pewne novum, oderwanej. Ponadto, obcując z materiają prawa rodzinnego, można zauważyć, że wielu autorów niejako w domyśle zakłada, iż pewne kwestie są czytelnikowi znane. Stąd też warto było poświęcić uwagę na określenie pojęć nie tylko stosunku rodzinno-prawnego, lecz także rodzinnego, *quasi*-rodzinnego, a także relacji tych pojęć do pojęcia rodziny w znaczeniu prawnym.

### **SEVERAL WORDS ON FAMILY AND LEGAL RELATIONSHIPS – BASIC, DEPENDANT AND UNCONNECTED**

#### Summary

The aim of this publication consists in presentation of a catalogue of family and legal relationships and indication of separate groups within this catalogue. The issues presented are basic family and legal relationships which exist independently, so to speak, and those which are dependent upon the basic ones and, to some extent, are their result. The author also notices so-called unconnected family and legal relationships. Also the function of the family and legal relationships in forming the personal composition of a family was presented in this publication. The Author, by the way, attempts to definitely mark the terminology borderline between a family relationship, a quasi-family relationship and a family and legal relationship.